

3/25/ 2006/2007 / 29.03.2007r.

GALAKTYKA



GAZETA SPOŁECZNOŚCI SZKOLNEJ
PUBLICZNEGO GIMNAZJUM NR 1 W SIEDLCACH IM. KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ



Trzydzieści sześć zespołów wzięło udział w V Regionalnym Festiwalu Cheerleaders, który 21 i 22 lutego zorganizował Powiatowy SZS. Impreza odbyła się w sali gimnastycznej I LO im. Bolesława Prusa w Siedlcach. Nasze dziewczęta zajęły II miejsce. Koleżankom i opiekunowi zespołu, p. Agnieszce Tomczyk–Gajewskiej gratulujemy.

Witamy po raz kolejny naszych czytelników. W tym numerze poznamy historię magicznego kubka p. Katarzyny Ozdoby, przypomnimy sobie nastrój imprez szkolnych, a miłośnicy wiosny będą mogli obejrzeć galerię szkolnych przebierańców -redakcja



W tym numerze:

Szkolne muzykowanie	2
Wiosną o Bożym Narodzeniu	3
Z dziejów Siedlec	4-6
Orlęta	7
Wiosną o... fotoreportaż	9
Warto obejrzyć	10-11
Między wierszem a prozą	12
Wielkanocne wypieki z Galaktyką	13
Wywiad z panią Katarzyną Ozdobą	14
Powitanie wiosny– fotoreportaż	15-17
Małyszomania	18
Znowu srebro	18
Koszykarki na podium	20
Sportowy felieton Miko	21
Zwyczaj wielkanocne	22
O filozofach	23
Uśmiechnij się	24

Szkolne muzykowanie

11 stycznia bieżącego roku w naszej szkole odbył się koncert zespołu „Limbos”. Główny prowadzący, który opowiadał, grał na perkusji oraz bongosach był Wiesław Niedziółko. Grzegorz Matwiejczuk wygrywał dla nas melodie na sentyzatorze, z kolei na gitarze -Piotr Franczuk.

Na początku, jak co roku, pan Niedziółko przypomniał nam podstawowe zasady kultury „savoir vivre”.

Koncert składał się z dwóch części. Pierwsza, to nauka słuchania muzyki dawnej. „Limbos” na początku dynamicznie i głośno zagrał dla nas mazura, tańca, który pochodzi z Mazowsza. Był to utwór z opery „Straszy Dwór” Stanisława Moniuszki. Drugim utworem była melodia Jana Sebastiana Bacha. Kompozytor żył ok. 300 lat temu, tworzył w baroku, a „Limbos” zagrał jego tanecznego menueta z Francji. Następnie, odegrali dwie melodie Wolfganga Amadeusza Mozarta. Skomponował on ponad 600 utworów. Jak zwykle, „Limbos” ma dla nas ciekawe niespodzianki w zanadrzu. Tym razem muzyczna grupa zaprezentowała nam instrument, którego, zapewne, nikt wcześniej nie widział. Były to bongosy, czyli dwa drewniane bębny połączone ze sobą, a na nich naciągnięta była skóra antylopy. Instrumenty te mają bardzo ciepłe brzmienie, pochodzą z Afryki. Na nich, jak już wcześniej wspomniałam, grał pan Niedziółko. Pierwszą melodię pt. „Cień Twojego uśmiechu” zespół zadedykował pracownikom naszej szkoły. Później przenieśliśmy się do Brazylii, czując latynoamerykańskie rytmy w postaci samby. Druga część koncertu to popisy artystyczne Leszka Kowalika. Najpierw zagrał na harmonijce ustnej, instrumencie, który wynaleziono ok. 150 lat temu, piosenkę „Sein blues, blues”. Później pan Leszek zamienił się w rockmana i zaśpiewał nam „Oh right now”. Ostatnią piosenką angielską w wykonaniu pana Leszka była „Don't worry, be happy”. Po niej na pewno wielu z nas poprawiły się humory ;) I wreszcie to na co wszyscy czekali, czyli piosenka Szymona Wydry „Życie jak poemat” zadedykowana uczniom naszej szkoły.

Mam nadzieję, że Wasze życie takie jest, ale jak nie, to macie czas by je uporządkować;) Koncert grupy wokalne „Limbos” zakończył się wielkimi owacjami. Muzycy życzyli nam wiele szczęścia . My im dziękujemy za wspaniałe przeżycia, no i ...jedna lekcja się urwała :).

Ola Kwaśniewska



Wiosną o Bożym Narodzeniu

Boże Narodzenie już dawno za nami, ale wszyscy wspominamy je szczególnie – ubieramy choinkę, spotykamy się z rodziną, dzielimy się opłatkiem, a także, choć może dla niektórych przede wszystkim, dostajemy prezenty. Wieczera wigilijna ma taką szczególną magię, jakiś czar...

Z lekkim opóźnieniem, ale 5 stycznia odbył się w naszym gimnazjum wieczór bożonarodzeniowy. Uczniowie pod kierunkiem nauczycieli: p. M. Winogradowej, p. B. Panufnik, p. A. Karpińskiej opowiedzieli nam o zwyczajach tych wyjątkowych świąt. Każdy z nich ma swoją symbolikę, historię, magię... to, że na stole stawiamy 12 potraw, a nie na przykład osiem, nie wywodzi się od tak, po prostu. Powróćmy jednak do akademii – nasze koleżanki częstowały publiczność pysznymi cukierkami. Napisałam publiczność, ponieważ na tę uroczystość przybyli nasi wychowawcy, rodzice, nauczyciele, którzy przez wiele lat pracowali w naszej szkole. Redakcja „Galaktyki” przekazała gościom ostatni numer naszej gazety. Wydarzenie dodatkowo uświetnił występ chóru pod kierunkiem pani Rudnickiej. Mam nadzieję, że uczniowie, zdobyta na przedstawieniu wiedzę przeniosą do swoich domów :)

Fergie:

Z lewej strony – zaproszeni nauczyciele p. Hanna Charuta, p. Hanna Grzebielszewska, Barbara Cieloch, p. Danuta Giewartowska, p. Andrzej Dudewicz, w głębi – uczniowie i rodzice

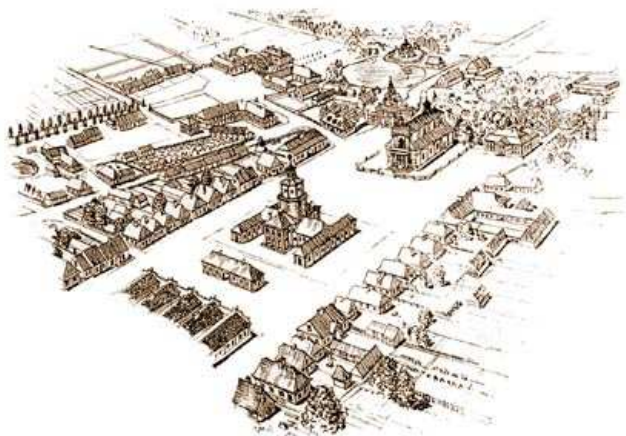


Chór szkolny

Prowadzący uroczystość – Weronika Miazga, Kamil Starzewski, uczniowie z klasy 1b

Z dziejów Siedlec

Pierwsze wzmianki dotyczące naszego miasta pochodzą z roku 1448. Możemy przypuszczać, że Siedlce były już na mapie Polski 559 lat temu. Otoczone rzekami Muchawką i Helenką na początku wyznaczały granicę z województwem sandomierskim, a następnie lubelskim.



CZARTORYSKA W SIEDLCACH

Niestety, z powodu najazdów Kozaków, Tatarów i Rosjan oraz wielkiego pożaru miasto zostało zniszczone. Jego odrodzenie nastąpiło, gdy dobra siedleckie odziedziczyła Aleksandra Ogińska z rodu Czartoryskich. Dzięki niej nasze miasto stało się jednym z ważniejszych ośrodków kultury w Polsce. Pałac Ogińskich został wybudowany przed 1730 rokiem. To w nim tworzyli słynni poeci oświecenia: m.in. Franciszek Karpiński, Julian Ursyn Niemcewicz czy Franciszek Dionizy Kniaźnin. Dzięki Aleksandrze odbudowany został kościół pw. św. Stanisława B.M., wybudowano kaplicę Ogińskich i ratusz, którego symbolem jest figura Atlasa.

Niestety, w roku 1798 Aleksandra Ogińska zmarła, pozostawiając swój majątek ostatniemu prywatnemu właścicielowi Adamowi Czartoryskiemu.



POWSTANIE LISTOPADOWE

Podczas powstania listopadowego (1830-1831) 10 kwietnia 1831 r. w pobliskich Iganiach, wojska polskie pod dowództwem Ignacego Prądzyńskiego i Józefa Bema stoczyły zwycięską bitwę z wojskami rosyjskimi.

POWSTANIE KRAKOWSKIE

W 1846 r. został stracony Pantaleon Potocki, który popierając powstanie krakowskie (1846) i dążąc do jego rozprzestrzenienia, uderzył na garnizon rosyjski w Siedlcach. Po schwytaniu został powieszony na szubienicy na rynku miejskim. Do dzisiaj stoi tam pamiątkowy krzyż (skrzyżowanie Sienkiewicza i Świętojańskiej).

POWSTANIE STYCZNIOWE

W powstaniu styczniowym Siedlce i okolice stały się terenem intensywnych działań zbrojnych. Nie można pominąć faktu, że w powstaniu brał też udział Bolesław Prus. Mieszkał w Siedlcach wraz z bratem Leonem, który uczył w gimnazjum geografii oraz historii (dziś budynek LO im. Stefana Żółkiewskiego). W czasie powstania Bolesław Prus został ranny w bitwie pod Białkami. Dostał się do rosyjskiej niewoli, lecz ze względu na młody wiek i starania ciotki został zwolniony i wrócił do rodzinnego Lublina.

cdn.

Z dziejów Siedlec

W przedwiosenny dzień 19 marca 1730 roku urodziła się w Warszawie mała księżniczka powiększając książęcy ród Czartoryskich. Jej matka, Eleonora Monika z Wałdsteiriów, była od czterech lat szczęśliwą małżonką księcia Michała Fryderyka, które-mu już zdążyła urodzić dwie śliczne córeczki - Antoninę i Konstancję (Eleonore). Narodziny trzeciej córki oboje księstwo Czartoryscy przyjęli z radością. Marzeniem księcia (poza działalnością publiczną) było założenie licznej rodziny i stworzenie jej silnych podstaw materialnych w postaci rozległych dóbr i wysokich urzędów. O tym, czy uda mu się marzenia te zrealizować, książę Michał Fryderyk nie mógł jeszcze wiedzieć. Był już mężczyzną dojrzałym, liczył 34 lata, a jego młodzianka małżonka wkroczyła zaledwie w 19 rok życia. Mogła urodzić jeszcze wiele dzieci.

Tymczasem radowano się ze szczęśliwych narodzin i przygotowywano do uroczystości chrztu. Ceremonii tej dokonano 5 maja tegoż 1730 roku w kościele Św. Krzyża nadając maleńkiej księżniczce imię Józefa Aleksandra. Imię Józefa nie będzie jednak przez nią używane. Mała księżniczka Aleksandra zwana zdrobniale „Olelką” rozpoczęła swą ziemską egzystencję pod troskliwą opieką rodziny. Matka jej, księżna Eleonora, przejdzie do historii pod mianem „świętej pani”, zasłynęła bowiem z pobożności i innych zalet. Księżna była z pochodzenia Niemką, której ród wywodził się z Czech. Mówiła słabo po polsku, ale jako żona jednego z najwybitniejszych mężów stanu epoki przedrozbiorowej zapewne po polsku myślała i czuła.

W owym czasie w Rzeczypospolitej działo się wiele złego. A próby naprawy państwa były udaremniające tak z zewnątrz, jak i wewnątrz kraju. Doświadczał tego jej mąż książę Michał Fryderyk, podkanclerzy litewski. Jako wpływowy polityk odznaczający się wiedzą, zręcznością i bezinteresownością musiał stać czołową nierówną walkę o ukrócenie liberym veto, reformę skarbu i inne reformy. Mimo trudności książę miał też sukcesy. Pozycja Czartoryskich w tym czasie rosła; stworzyli samodzielne stronnictwo zwane Familią.

W pałacu księżnej Eleonory i księcia podkanclerzego Michała Fryderyka Czartoryskich w Warszawie po narodzinach trzeciej córki życie biegło dawnym torem. Książę podkanclerzy litewski pełnił swój urząd; pisał i wygłaszał mowy sejmowe, wiele czasu zajmowała mu korespondencja i związane z polityką podróże. Małe księżniczki wyrastały z niemowlęstwa. Wiosną 1732 roku księżna Eleonora zaczyna przygotowania do wy-

jazdu do Wołczyna, rodzinnej rezydencji Czartoryskich. Po drodze z Warszawy zatrzymują się w Siedlcach w nowo wzniesionym (1730 r.) pałacu. Był to parterowy murowany obiekt zbudowany na gruntach zwanych „Podzamczem”. Z miasta do pałacu wjeżdżało się przez dawny dwór zbudowany ok. 1697 r. przez dziada księżniczki Aleksandry, a teścia księżnej Eleonory - księcia Kazimierza Czartoryskiego. Dwór ten był długą drewnianą oficyną zwaną „wójtowizną”. Budowla przetrwała aż do 1777 roku, to jest do czasów, kiedy dostojna dama - księżna Aleksandra z książąt Czartoryskich Ogińska obejmie Siedlce w dziedziczne posiadanie i uczyni z nich jedno z najpiękniejszych miast epoki stanisławowskiej.

Dobra siedleckie stały się własnością Czartoryskich w 1668 r. za sprawą matrymonium księcia Michała Jerzego Czartoryskiego z Joanną z Oleńskich, wdową po Stanisławie Oleśnickim. Po ślubie książę zamieszkał w dworze swej małżonki. Wówczas to Siedlce otrzymały nowy herb - Pogoń Litewską. W archiwum pałacowym w Kłewaniu przechowywano dokument dotyczący tego herbu z czasów pradziada Aleksandra Fedorowicza (zmarłego w 1571 roku), wojewody wołyńskiego. Zasłynął on z zasług dla Rzeczypospolitej w służbie wojskowej i zdobył wielkie uznanie króla Zygmunta I. Kiedy król Zygmunt August utworzył w 1566 roku z dawnego starostwa łuckiego województwo wołyńskie, książę Aleksander Fedorowicz Czartoryski został jego pierwszym wojewodą. Było to



Stary Ratusz

Siedlce

Z dziejów Siedlec



wyrazem uznania jego własnych zasług, jak też jego ojca - długoletniego starosty łuckiego. Łaska króla przejawiała się też w potwierdzeniu przywileju Władysława Jagiellończyka z 1442 roku, w którym ten monarcha uznawał Czartoryskich za krewnych Jagiellonów i pozwolił im używać Pogoni jako herbu.

Michał Jerzy i Joanna Czartoryscy zadbali o rozwój miasta. 20 sierpnia 1672 roku wydali przywilej potwierdzający nadane dawniej miastu pra-

wa. W celu poprawy bytu mieszczan zwolnili ich na 6 lat od wszelkich powinności dworskich i innych opłat. Tym samym przywilejem nadano mieszczanom siedleckim grunt dworski za miastem, aby tam mogli przenieść swe zabudowania gospodarcze. W ten sposób zaczęła kształtować się południowa dzielnica miasta (obecnie tereny między ulicą Sienkiewicza a torami kolejowymi). Już w krótkim czasie miasto dzięki sprzyjającej polityce właścicieli zaczęło podnosić się z upadku, w jaki popadło w wyniku wojen, z którymi borykała się wówczas cała Rzeczpospolita. Rozwijało się rzemiosło i handel, coraz większego znaczenia nabierała droga Warszawa-Siedlce-Brześć.

W 1674 roku urodził się Kazimierz Czartoryski - był jedynym dziedzicem Michała Jerzego i Joanny z Olędzkich, mimo że każde z rodziców miało za sobą po dwa związki małżeńskie. On to odziedziczył Siedlce po śmierci księcia Michała Jerzego w 1692 roku. W rok później ożenił się z Izabelą Morsztynówną. Księżnej Izabeli ród Czartoryskich zawdzięczał wiele. Była ona córką głośnego podskarbiego, poety, Andrzeja Morsztyna i damy dworu królowej Marii.

cdn.

Informacje o założycielce miasta, księżnej Aleksandrze pochodzą z książki Urszuli Głowackiej-Maksymiuk pt., „Aleksandra z Księżąt Czartoryskich Ogińska.



W czasie zaboru rosyjskiego w pałacu mieścił się Urząd Gubernialny

Orleńa

Kwiecień jest Miesiãcem Pamięci Narodowej, dlatego postanowiłem przedstawić czytelnikom historię cmentarza, który dla wielu Polaków, szczególnie starszego pokolenia, ma wyjątkowe znaczenie.

Wiele mówi się na temat Cmentarza Orleń Lwowskich. Młode pokolenie często nie zna historii związanej z tym miejscem. Był rok 1918, zbliżał się dzień odzyskania przez Polskę niepodległości. Mieszkańcy Lwowa tak jak i wszyscy Polacy czekali na tę chwilę z utęsknieniem. W dniu 1 listopada, w uroczystość Wszystkich Świętych, na prastarym ratuszu oczom oniemiałych lwowian ukazuje się flaga w narodowych barwach ukraińskich. Na ulicach miasta pojawiają się wrogie wojska. Mieszkańcy Lwowa mimo przeważającej wielokrotnie siły nieprzyjaciela nie zamierzają się poddać. Do obrony miasta na ochotnika zgłaszają się kilkunastoletni harcerze i harcerki. Głęboka wiara w słuszność podjętej sprawy natchnęła tych młodych ludzi ogromem sił. Świadczy o tym list młodego harcerza.

Jurek Bitschan, trzynastoletni chłopiec pisze list do ojca i w tajemnicy przed rodzicami ucieka z domu, by zaciągnąć się do wojska :

„Tatusiu!

Idę dziś zameldować się do wojska. Chce okazać, że znajdę tyle sił, by służyć i wytrzymać. Obowiązkiem moim jest pójść , gdy mam dość sił, bo ciągle braknie ludzi do wyswobodzenia Lwowa.

Jerzy”.

Wielu młodych obrońców oddało życie za wolność swojego miasta. W drugiej połowie listopada Lwów otrzymuje pomoc. Z odsieczą przybywają jednostki wojskowe z Krakowa, Przemyśla, Jarosławia, Warszawy, Wielkopolski. Miasto jest wolne. Nekropolia, na której pochowano najmłodszych obrońców, nosi nazwę Cmentarza Orleń Lwowskich. Ich bohaterstwo wspaniale oddaje fragment wiersza Jerzego Pietrkiewicza pt. „Orleńa”

Gdy wróg wśród dymu się zbliżył,
strzałami zasypał Lwów,
dzwony zmieniły się w spiże,
orły wzleciały znów.

A dzieci – lwowskie orleńa
za kraj poległy od kul.
W orleńach moc jest zaklęta,
co w dumę zamienia ból.

Na lwowskich, cichych cmentarzach
spoczęły lwowskie dzieci.
U Polski spoczęły ołtarza,
gdzie wolność zwycięska świeci.

Kamyk

WYCIECZKA

4 stycznia klasy I b i I a pojechały na wycieczkę do Warszawy. Plan wyjazdu był ciekawy. Najpierw wszyscy mogli przypomnieć sobie co nieco o greckich igrzyskach greckich- na „lekcji historii” w Centrum Olimpijskim. Później pani przewodniczka oprowadziła nas po Muzeum Sportu i Turystyki (już w nowej siedzibie). Każdy mógł spróbować swoich sił w podnoszeniu kuli lub jako kolarz na rowerze. Na jednej ze ścian muzeum widniały rysunki przedstawiające sport od najdawniejszych czasów. W gablotach można było zobaczyć starsze kostiumy kąpielowe oraz miniaturę urządzenia, które pomagało w nauce pływania. Zwolennicy kolarstwa podziwiali rowery. Specjalne dla pań trzykołowe oraz bicykle dla panów. Jeśli ktoś lubi psie zaprzęgi, to mógł zobaczyć jak wyglądały dawne sanie. Dalsze ekspozycje ukazywały sportowców, których znamy. Był tam strój Adama Małysza oraz buty Roberta Korzeniowskiego. Następnym przystankiem podczas wycieczki była „Arkadia”. Do zakupów ruszyliśmy w małych grupkach. Mieliśmy wyznaczony czas wolny. Niektórzy kupili książki, ale inni zadbali głównie o wygląd i kupili ubrania lub kolczyki. Po udanych zakupach pojechaliliśmy na spektakl pod tytułem „Pół żartem pół sercem”.

Wycieczka udała się. W drodze powrotnej w autobusie było bardzo wesoło.

Żałujcie, że nie pojechaliście z nami.

Ala

Dyskoteka

14-ego lutego, w Dniu Zakochanych w naszej szkole odbyła się dyskoteka walentynkowa. O godzinie 17:00 muzyka zagrała i wszyscy zaczęli zabawę. Tańce trwałyby dłużej, gdyby nie awaria sprzętu około dziewiętnastej. Wcale nie poczułam klimatu walentynek. Zabawa taka jak inne – niczym się nie wyróżniła. Mam nadzieję, że następna dyskoteka będzie lepsza i... dłuższa, ale pewnie to nastąpi dopiero w przyszłym roku szkolnym.

Fergie

Gosia i Anita na tle Centrum Olimpijskiego w Warszawie



O Bożym Narodzeniu wiosną – fotoreportaż



Weronika i Kamil



Chór szkolny



Kamil na tle świątecznej scenerii



Od lewej: Weronika, Kamil, Daniel i Natalia-nasz śpiewający duet

fot. Paulina Harań

Warto obejrzeć

„Pół żartem, pół sercem”

Oryginalny tytuł tego przedstawienia brzmi: „Leading Ladies”, co z języka angielskiego oznacza „prowadzenie dam”.

Sztuka bezpośrednio nawiązuje do szekspirowskich komedii, w których mężczyźni przebijają się za kobiety, co nie jest tylko konwencją i nie służy wyłącznie rozwiązaniu miłosnej intrygi. Jednak kiedy piękna Meg wyznaje miłość Maximie, którą udaje Leo- znajdujemy się blisko szekspirowskiego serio. Ironicznym podkreśleniem całego galimatiasu jest kwestia głupiotkiej Audrey, która w chwili oburzenia, kiedy oszustwo Leo i Jacka wychodzi na jaw, wykrzykuje: „Powinniśmy zabić całą czwórkę!”.

Akcja rozgrywa się w 1955 roku. Ten czas należał do wchodzących w modę szpilek, ale także był czasem szczytu rozwoju kultu Marylin Monroe. Do słynnej sceny z filmu „Słomiany wdowiec” (kiedy Marylin stoi na kracie wentylacyjnej metra z unoszoną przez podmuch spódnicy) nawiązuje scena z pokojowym wentylatorem.

Warto zapoznać się z obsadą aktorską, widzianą przez nas 4 stycznia na własne oczy oraz tymi, dzięki którym sztukę mogliśmy obejrzeć:

Reżyseria: Marcin Sławiński

Scenografia: Wojciech Stefaniak

Kostiumy: Ewa Gdowiok

Opracowanie muzyczne: Marcin Sławiński

OBSADA:

Audrey: Joanna Koroniewska

Florance: Agnieszka Kotulanka

Meg: Agnieszka Warchulska

Kamerdyner, Pokojówka, Detektyw i

inne drobne postacie: Stanisław Biczysko

Duncan: Adam Biedrzycki

Doktor: Andrzej Blumenfeld

Jack: Waldemar Błaszczak

Leo: Jan Jankowski

Bobby: Michał Lesień



Reżyserem wersji oryginalnej jest Ken Ludwig. Urodzony w York w Pensylwanii (tam też toczy się akcja „Pół żartem, pół ...”) absolwent Harvardu i Cambridge, jest praktykującym prawnikiem specjalizującym się w prawie międzynarodowym. Mieszka w Waszyngtonie. Jego sztuki cieszą się wielkim powodzeniem na Broadwayu i West Endzie; przełożone na 16 języków grane są w ponad 30 krajach świata. Ken Ludwig jest także autorem libretta do musicalu „Crazy for you”, nagrodzonego w USA jako najlepszy musical sezonu 1991/1992 (realizacja także w Polsce- Teatr Muzyczny Roma).

Marcin Sławiński, w 1973 roku ukończył studia na Wydziale Aktorskim PWST w Warszawie i przez 10 lat pracował jako aktor Teatru Narodowego. Od 1983 roku, po zdobyciu dyplomu na Wydziale reżyserii tej uczelni, zajął się reżyserowaniem.

Jako aktor grał głównie w repertuarze klasycznym, reżyseruje niemal wyłącznie sztuki współczesne. Przygotował ponad 50 przedstawień w 15 polskich teatrach, z czego ponad 20 tytułów to polskie prapremiery.

Warto obejrzeć

Tłumaczem sztuki była Elżbieta Woźniak, która jest z wykształcenia anglistką. Najchętniej przekłada farsy i komedie, nie unika dreszczowców ani sztuk o poważnej tematyce. Odkryła nieznanym polskim widzom angielskich dramaturgów: R. Cooneya i J. Chapmana „Nie teraz kochanie” , R. Howdona „In flagranti” , K. Mellor „Namiętna kobieta” , D. Freemana „Łóżko pełne cudzoziemców” , R. Harrisa „Stepping out” , R. Cooneya i T., Hiltona „Jeszcze jeden do puli?!” , J. Chapmana i J.Llyoda „Biznes”.

Scenografię stworzył Wojciech Stefaniak. W 1991 roku z wyróżnieniem ukończył Wydział Wzornictwa Przemysłowego w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Wiele podróżował, co dawało mu szansę pogłębiania swoich doświadczeń zawodowych. Przypadek i kilka miesięcy spędzonych w Argentynie w 1995 roku sprawiły, że jego zainteresowania skierowały się ku scenografii. Tej dziedzinie pozostaje wierny, mając na koncie realizację prawie stu sztuk teatralnych.

Ewa Gdowiok, osoba ubierająca aktorów na nasz spektakl, w wieku 18 lat zajęła III miejsce w Ogólnopolskim Sejmiku Matematycznym, pisząc pracę na temat funkcji hiperbolicznych. Rok później skończyła Państwową Szkołę Muzyczną w klasie fletu. W Petersburgu studiowała w Instytucie Budowy Dróg i Mostów, aż wreszcie trafiła do Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie na Wydział Wzornictwa Przemysłowego ... , aby zrobić dyplom na Wydziale Scenografii.

Wiadomości wyszukała Gosia Kicka kl.2g



Tuż przed spektaklem: Natalia Zborowska, Aleksandra Kwaśniewska, Emilka Buczek, Karolina Śmieszek

Damian Starczewski, Tomek Lipiński, Jakub Konarzewski



Między wierszem a prozą

14 lutego 2007r. młodzież ze szkolnego wolontariatu wraz z panią Agnieszką Karpińską udała się na imprezę walentynkową do „Domu nad Stawami”.

Pani Grudzień- organizatorka imprezy przywitała zgromadzonych, jak zawsze bardzo serdecznie. Jeden z mieszkańców pięknie zaprezentował dość długi fragment „Pana Tadeusza”. Było to naprawdę godne podziwu. Następnie przedstawiciel „Domu...” przeczytał wiersz swego autorstwa. Potem wszyscy razem przy akompaniamencie pianina oraz skrzypiec zaśpiewali kilka piosenek ludowych, np. „O Maryjanno”.

Imprezę zakończył występ uczennic z naszej szkoły. Wszyscy pensjonariusze, zostali obdarowani czerwonymi serduszkami.

Była to jedna z radośniejszych chwil w życiu schorowanych, często samotnych ludzi.

Między wierszem a prozą

W czasach komputerów i telefonów komórkowych niewielu uczniów czyta książki lub interesuje się poezją. Do szkolnego etapu III Konkursu Recytatorskiego dla Gimnazjalistów organizowanego przez CKiS zgłosiło się tylko dziewięć osób, ale poziom recytujących zaskoczył komisję konkursową. Do drugiego etapu konkursu ph. „Między wierszami”, który

odbył się 16 marca 2007r. w Centrum Kultury i Sztuki, zakwalifikowali się: Marlena Lipińska ucz. z kl. 3e, Paweł Cabaj ucz. kl. 3h i Paweł Kamiński ucz. z kl. 1b. Młodzież z naszej szkoły zaprezentowała się bardzo dobrze, świadczą o tym zdobyte wyróżnienia. Już dziś zapraszamy naszych gimnazjalistów do wzięcia udziału w następnej edycji konkursu ph. „Między wierszami”, cóżdopiero w przyszłym roku kalendarzowym.



Paulina Kacprzak 1a
Michalina Kosmalka 1a



Od lewej: Paweł Kamiński, Marlena Lipińska, Paweł Cabaj

Wielkanocne wypieki z Galaktyką

Mazurek tradycyjny

Składniki:

1 i 1/4 szklanki mąki pszennej, 25 dag margaryny, 1 jajko, żółtko, 1/2 szklanki cukru pudru, 1/2 łyżeczki proszku do pieczenia, łyżeczka drobno posiekanej skórki cytrynowej, garść kandyzowanego ananasa, 10 dag suszonych owoców (śliwka suszona, daktyle, morele), 3 dag orzechów włoskich, 2 łyżki dżemu brzoskwiniowego

Przygotowanie:

Mąkę pszenną przesiej z proszkiem do pieczenia, dodaj stopniowo cukier, jajko, żółtko, margarynę i skórkę cytrynową. Zagnieć ciasto. Następnie owiń w folię spożywczą i włóż na godzinę do lodówki. 3/4 ciasta rozwałkuj na prostokąt i ułóż na blasze wyłożonej papierem do pieczenia. Z pozostałej części ciasta uformuj wałek i przylep go po brzożkach do placka. Ciasto posmaruj dżemem i wyłóż na nie posiekane owoce oraz orzechy włoskie. Ciasto musisz piec przez około 25 minut w nagrzanym piekarniku.

Przygotowanie:

Jajka umyj, oddziel żółtka od białek. Białka ubij z cukrem i cukrem waniliowym "na sztywną pianę", dodaj majonez, dalej ubijaj, następnie dodaj żółtka, ubijaj dalej - na koniec dodaj mąkę z proszkiem do pieczenia. Całość dokładnie ubij (mikserem). Ciasto wlej do nasmarowanej tłuszczem foremki. Całość wstaw do piekarnika na około 40 minut (temperatura 180 stopni). Po wyjęciu z foremki posyp cukrem pudrem lub polej roztopioną czekoladą.

I pamiętaj - puszystość tej baby jest po prostu niesamowita!!



Babka puszysta

Składniki:

1 szklanka cukru, 1 torebka cukru waniliowego, 4 jajka, 1/2 szklanki mąki pszennej, 1/2 szklanki mąki ziemniaczanej, 2 łyżeczki proszku do pieczenia, 125 g majonezu (1/2 słoika)

Babka czekoladowa

Składniki:

1 naturalna czekolada, 1 biała czekolada, 1 kostka masła, 1 szklanka cukru, 1 torebka cukru waniliowego, 5 jajek, 2 szklanki mąki, 1 proszek do pieczenia, 3/4 szklanki kwaśnej śmietany

Przygotowanie:

Rozpuść czekolady, każdą w innym rondlu, masło utrzyj z cukrem i cukrem waniliowym, ucierając wbijaj po jednym jajku. Nie śpiesz się. Wymieszaj ze śmietaną, dodaj mąkę i proszek do pieczenia. Całość dokładnie wymieszaj. Ciasto podziel na pół: jedną część połącz z białą czekoladą, drugą z ciemną. Wlewaj do nasmarowanej tłuszczem foremki: ciasto z białą czekoladą, potem z czarną, potem znów z białą, potem z czarną, itd. Ciasto musisz piec w piekarniku około 1 godziny. Po wyjęciu z foremki polej ciasto roztopioną białą czekoladą.

Wywiad z panią Katarzyną Ozdobą – nauczycielką chemii w naszej szkole



-Chemia należy do grupy przedmiotów ścisłych. Czy oprócz chemii lubiła pani inne lekcje, np. matematykę?

Moim ulubionym przedmiotem była matematyka, (chemia była na drugim miejscu) i wychowanie fizyczne (przez kilka lat trenowałam sprint u pana Janusza Maciejewskiego, byłego trenera Lidii Chojeckiej).

-Od siedmiu lat pracuje pani w naszej szkole. Uczniowie biorą udział w konkursach i osiągają wysokie wyniki. Prosimy o podzielenie się ich osiągnięciami.

-W ubiegłym roku szkolnym Paweł Steć, mój wychowanek, zdobył tytuł finalisty Konkursu Chemicznego. Był to olbrzymi sukces. Obecnie Paweł jest uczniem I LO im. Bolesława Prusa

w Siedlcach.

-Dowiedzieliśmy się, że posiada Pani kubek, który przynosi szczęście. Jaka jest jego historia?

Historia jest banalna. Szukając książek na portalu allegro, znalazłam kubek, któremu nie mogłam się oprzeć. A czy przynosi szczęście, jeszcze nie wiem, ale mogę pożyczyć do sprawdzenia:-)

-Jakie są Pani zainteresowania?

Od zawsze interesuję się psychologią. Lubię także oglądać filmy, które kolekcjonuję. Interesuję się również nowinkami technicznymi, technologią, informatyką.

Dziękujemy za udzielenie wywiadu, życzymy sukcesów, a przede wszystkim satysfakcji z pracy, która najczęściej po latach jest doceniana przez uczniów.

Magdalena "Lena1627" Komar kl. IIG

"Ruda Kita" kl. IB :P



WIOSNA, WIOSNA – FOTOREPORTAŻ

Wiosna kalendarzowa zawitała do nas tradycyjnie, 21 marca. W tym roku nie była łaskawa, padał deszcz, w innych regionach Polski nawet śnieg, ale to nic, w naszej szkole wszystkim świeciło słońce. W sali gimnastycznej trwały rozgrywki sportowe, na korytarzach zaś mogliśmy spotkać cudaków, czyli szkolnych przebierańców.

Chineczka czy Japoneczka?



Zjawaki i koszmarki:)



Służba medyczna jak zawsze w pogotowiu



Miss elegancji

WIOSNA, WIOSNA – FOTOREPORTAŻ



Ach te lata sześćdziesiąte i klasa 2c



Jak sądzicie, o czym może myśleć ten diabełek?



Pasują nam te spódniczki,
prawdaaaa

WIOSNA, WIOSNA – FOTOREPORTAŻ



Moda na lato 2007



Klasa 2e w wiosennym nastroju

21 marca w sali gimnastycznej rozegrane zostały zawody sportowe. Każda klasa wystawiła sześciuosobowe drużyny, które ambitnie walczyły o miejsce na podium.



Klasa 2g w akcji...

Wyniki:

piłka nożna

I miejsce - 1 h

II miejsce - 1e

III miejsce - 1 b

koszykówka

I miejsce - 3a

II miejsce - 2a

III miejsce - 2g

siatkówka

I miejsce - 3e

II miejsce - 2a

III miejsce - 3f

Małyszomania

W tym roku zima przyszła do nas dość późno. Narciarze byli zawiedzeni z powodu braku śniegu. Na szczęście nam pogoda dopisała i podczas ferii nie mogliśmy się nudzić. Ci, którzy zostali w domu, mogli poszaleć na siedleckim lodowisku przy ul. Prusa. Zwolennicy nart nie mieli powodów do narzekań, gdyż w górach panowały świetne warunki. Co prawda przerwa zimowa już się skończyła, ale wspomnienia pozostały.

TROCZĘ HISTORII

Trzeba przyznać, że historia narciarstwa jest bardzo długa, aczkolwiek z dzisiejszym pojęciem narciarstwa ma ona niewiele wspólnego. Faktem jest natomiast, że najstarsze ślady używania nart pochodzą sprzed 5000-3000lat p.n.e. Tak to nie pomyłka, 5000 lat przed naszą erą w rejonie morza Białego, nad jeziorem Bajkał oraz w Norwegii na wyspie Rødoøy używano nart do poruszania się po śniegu, przede wszystkim w celach myśliwskich w pogoni za zwierzętami.

Narty najogólniej można podzielić na zjazdowe, biegowe i skokowe. Największą popularnością cieszą się narty zjazdowe.

Prawidłowy dobór nart powinien być uzależniony od trzech czynników:

- wzrostu narciarza i jego wagi
- poziomu umiejętności
- stylu czy sposobu, jakim narciarz chce jeździć

Po opanowaniu podstawowych umiejętności można spróbować udoskonalić swój styl jeżdżenia. Osobiście praktykuję jazdę carvingową. Wydaje się to trudne i niebezpieczne, lecz po kilku latach nauki sprawia to olbrzymią przyjemność. Dla urozniczenia szusowania warto zjechać z trasy, wjeżdżając do lasu, gdzie również możemy podziwiać piękne widoki zaśnieżonych drzew. Wiele pytanych przeze mnie narciarzy powiedziało, że sprawia im to dużą przyjemność.

Na wielu trasach zjazdowych znajdują się karczmy dla zmarzniętych i zmęczonych zapaleńców. Tam można się ogrzać, pijąc gorącą czekoladę lub herbatę. Wybierając się na stok, trzeba koniecznie zadbać o odpowiedni ubiór, powinien on zabezpieczać przed deszczem, śniegiem, wiatrem i oczywiście zimnem. Nie może jednak powodować nadmiernego pocenia się oraz powinien zapewniać pełną swobodę ruchów. Na wielu trasach zjazdowych znajdują się karczmy dla zmarzniętych i zmęczonych zapaleńców. Na zjazdy i skoki musimy poczekać do następnego sezonu, teraz cieszymy się z sukcesów Adama Małyszki i z nadchodzącej wiosny.



Znowu srebro

Tym razem taką niespodziankę sprawiła nam polska reprezentacja piłki ręcznej. Po Mistrzostwach Świata w Niemczech nasi szczypiorniści przywieźli do kraju srebrny medal. Powtórzyli można by rzec sukces naszych siatkarzy tyle że jeszcze bardziej niespodziewany.

Jak to się stało? Możecie zapytać. Postaram się przybliżyć Wam drogę Naszych do sukcesu. Polscy szczypiorniści nie musieli rozpoczynać eliminacji Mistrzostw Świata od 1 rundy (meczów grupowych), ponieważ nasza reprezentacja została od razu zakwalifikowana do 2 rundy (tzw. fazy play-off). 24 zespoły zostały rozlosowane do sześciu grup (po cztery zespoły w każdej), w których rozegrały mecze każdy z każdym. Dwa najlepsze zespoły z każdej z grup awansowały dalej. Polacy natrafili na Niemców, Brazylię i Argentynę. Z tą ostatnią przyszło nam się zmierzyć 20 stycznia. Mecz ten ostatecznie wygraliśmy 29:15. Jak widać po wyniku to nie licząc jednej bramki nasza drużyna oddała dwa razy więcej celnych strzałów do bramki przeciwnika niż reprezentacja Argentyny. Dzień później zmierzaliśmy się z Brazylią wygrywając 8 bramkami. Końcowy rezultat meczu -31:23 dla naszych! Ostatnią drużyną, z którą przyszło nam się zmierzyć w tej fazie byli gospodarze Mistrzostw. Jednak i im stawiliśmy czoła pokonując ich 27:25. Z grupy wyszliśmy na 1 miejscu, a tuż za nami Niemcy.

W następnej fazie los zetknął nas z Francją, Islandią, Tunezją i Słowenią. Z reprezentacją Trójkolorowych przegraliśmy i tu nie ma co ukrywać dość wysoko. Bowiem wynik 31:22 to aż 9 bramek przewaga naszych rywali. Na szczęście ta porażka nas nie przygniotła i potrafiliśmy stanąć na nogi. Świadczą choćby o tym wyniki meczów z pozostałymi rywalami. Pokonaliśmy (Islandia 35:33; Tunezja 40:31 i Słowenia 38:27).

Przejdźmy teraz do fazy pucharowej. W ćwierćfinale zmierzaliśmy się z Rosjanami. To był jeden z trudniejszych meczy naszej reprezentacji. Obawialiśmy się niewątpliwie naszych sąsiadów, ale mimo wszystko nie daliśmy się zdekoncentrować. Do przerwy prowadziliśmy 16:14. Wprawdzie w tym meczu cały czas byliśmy na prowadzeniu i to nasi rywale musieli nas gonić. Walka był bardzo zacięta, wyrównana i łatwo mogliśmy stracić naszą przewagę. Tak jednak się nie stało i całe spotkanie wygraliśmy 28:27. Półfinał to według mnie najtrudniejszy mecz naszej reprezentacji. Tym razem naszym przeciwnikiem była Dania. Gdyby nie nasza

drużyna to nie wiem, czy nie zostaliby oni mistrzami świata. Po 60 minutach meczu wynik był nadal nie rozstrzygnięty



Maskotka Mistrzostw Świata w Niemczech 2007

Naszą drużynę czekały 2 dogrywki po 10 minut. Jeśli mam się przyznać to strasznie się denerwowałam. W pewnym momencie nie wierzyłam już w zwycięstwo naszych. Jednak 2 część znacznie mnie uspokoiła i poprawiła humor. Wygraliśmy 3 bramkami (36:33).

Finał mieliśmy już w kieszeni. Jak się okazało naszym ostatnim rywalem byli gospodarze Mistrzostw, Niemcy, którzy wyeliminowali kolejno Hiszpanię i Francję. Bój o 3 miejsce wygrali Duńczycy pokonując Trójkolorowych bardzo wysoko (34:27).

Dnia 4 lutego nadeszło ostateczne starcie obu drużyn. Wydawać by się mogło, że zwycięstwo jest możliwe, gdyż w 2 rundzie pokonaliśmy Niemców. Przegraliśmy finał i to mówiąc szczerze na własne życzenie. Gospodarze nie pokazali bowiem „świtowej” klasy. Co się stało? Tak do końca to trudno powiedzieć. Nie wytrzymaliśmy psychicznie z rywalami czy też było to przemęczenie po 9 wcześniejszych meczach? Tego nie jestem w stanie powiedzieć. Myślę również, że zabrakło nam trochę szczęścia, które zawsze jest potrzebne. Co prawda była sytuacja, w której mogliśmy zrównać się z przeciwnikami odrabiając straty.

Koszykarki na podium

Podsumowując cały turniej chciałabym wyróżnić kilku zawodników z Naszej Drużyny. W szczególności polskich bramkarzy Sławomira Szmala i Adama Weinera. To dzięki ich znakomitej obronie strzałów oraz agresywnej grze pozostałych zawodników zaszliśmy tak daleko. Zasłużył się także Karol Bielecki, który słabszy moment miał jedynie w finale, jednak w pozostałych meczach nie można powiedzieć na niego słowa krytyki. Chciałabym wyróżnić także Mariusza Jurasika, Grzegorza Tkaczyka oraz braci Lijewskich. Nie zapomniałam także o wspaniałym trenerze naszej reprezentacji. Bogdanie Wenta (byłym rozgrywającym reprezentacji Polski). To dzięki jego sile ducha oraz umiejętności przekazania swojej wiedzy nasza drużyna może poszczycić się medalem.

Wierzę, że od czasu Mistrzostw „szczypiorniak” w Polsce stanie się bardziej popularnym sportem niż dotychczas. Już teraz mogę powiedzieć, że dużo ludzi zaczyna interesować się tą dyscypliną. Trzymam także kciuki za awans naszych do Olimpiady w Pekinie. Może wtedy nie będzie to medal ze srebrnego kruszcu, ale jeszcze cenniejszy? Kto wie. Pewne jest natomiast to, że mamy silną, dość młodą drużynę, która nadal się rozwija i mam nadzieję, że treningi będą przynosiły jeszcze lepsze efekty.



Prezydent Polski Lech Kaczyński wręczający srebrny medal trenerowi naszej reprezentacji-Bogdanowi Wencie

Sheena

7 marca 2007r. odbyła się w Sokołowie Podlaskim Międzypowiatowa Gimnazjada w koszykówce. Naszą szkołę reprezentowały dziewczęta z klasy Ic, podopieczne trenera p. Arkadiusza Mazurkiewicza. O miejsce na podium walczyła drużyna w składzie: Aleksandra Górzyńska, Kinga Jakubiak, Sylwia Kamieńska, Martyna Kazimierzak, Dominika Marciszewska, Weronika Świechowicz, Dominika Paczkowska, Paulina Pawlusiewicz, Sara Trzos, Karolina Pogonowska, Natalia Pajka.

W czasie igrzysk rozegrałyśmy dwa ważne mecze. Pierwszy, z drużyną o wymownej nazwie Strzałki, drugi zaś z gospodarzami zawodów. Walka o podium była bardzo zacięta, a poziom drużyn wysoki. Tylko dzięki ciężkiej pracy na treningach udało nam się stanąć na podium. Zajęłyśmy trzecie miejsce.

Kinga



Dla ciekawskich!

Czy wiecie skąd pochodzi nazwa „szczypiorniak”? Otóż sport ten w Polsce zaczął być uprawiany w miejscowości o nazwie Szczypiorno (1917r.) przez internowanych polskich żołnierzy Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego. I stąd nazwa „szczypiorniak”

A kto by pomyślał? :D

Sportowy felieton Miko

To raczej próżna nadzieja. Miałem napisać tytuł po angielsku, ale w dobie patriotyzmu byłoby to niewłaściwe. Co do samej Gali Mistrzów Sportu to była ona nudna, ale zarazem przełomowa.

Wygrała Otylia Jędrzejczak. Szczerze się tego spodziewałem. Prawdopodobieństwo, że tak się stanie było równe temu, iż Polsat w następane Boże Narodzenie wyemituje „Kevina samego w domu”. Zresztą, kto inny mógł poczuć glorię victorii. Robert Kubica, który na torze Monza zajął 3 miejsce, a później ani razu nie punktował czy może Marta Dziadura. Ponadto z ową mistrzynią łączy się ciekawa historia. Otóż nasz wybitny piłkarz Zbigniew Boniek nie potrafił powiedzieć komu ma przyznać statuetkę.

Gala Mistrzów to również czas, aby podsumować mijający rok, mimo wszystko korzystny dla naszych rodaków. Igrzyska w Turynie zapamiętamy z przeciętnego występu Adama Małusza, brązu Justyny Kowalczyk, srebra Tomasza Sikory. Następne miesiące nie należały do najszcześniejszych. Pierwszym smutnym wydarzeniem była śmierć nieodżałowanego Kazimierza Górskiego. Równie mocno bolało to, co pokazali lub to czego nie pokazali nasi piłkarze w Niemczech na mundialu. Zawiedli kibiców, którzy bardzo w nich wierzyli jak i Trenera Tysiącłecia.

O ile zwycięstwo w turnieju byłoby porywaniem się z motyką na księżyc, to liczyliśmy (Polacy) chociaż na wyjście z grupy. Najważniejszym wydarzeniem lata był debiut Roberta Kubicy w Formule 1. Rajdowiec z Krakowa jako pierwszy Polak mógł ścigać się z Fernando Alonso czy Schumacherem.

Jesień to niesamowity start naszych pływaków no i niezapomniany występ piłkarzy pod wodzą Beenhakera. Pokonanie Portugalii było szczytem marzeń, a oglądalność była równa liczbie widzów śledzących losy rodziny Mostowiaków w „M jak miłość”. Na koniec siatkarze. Pięknie wygrywali bez straty seta z Serbią i Czarnogórą, a by potem, niestety przegrać z Brazylią w finale. Pokonanie Rosji miało też aspekt polityczny. Przez to nasi reprezentanci utrudnili nam zdjęcie embarga na polskie mięso.

Po Gali Mistrzów Sportu dostrzegam pewną prawidłowość. Mianowicie przyzwyczajamy się do nazwisk: Jędrzejczak, Szewińska czy Małusz. Najtrudniej być prorokiem we własnym kraju, lecz i ja się trochę pobawię. Motylia ma spore szanse na wyrównanie rekordu (4 razy) pierwsze miejsce w plebiscycie. Wnioskuje to po tym, że w roku AD 2007 mamy Mistrzostwa Świata w Melbourne, a za rok igrzyska w Pekinie, a przecież nasza pływaczka nigdy nie wraca z wielkiej imprezy z pustymi rękami. Przełomowym momentem był brak Adama Małusza w pierwszej dziesiątce. Skoczek z Wisły nie miał szczęścia się w poprzednim sezonie, zmieniająca się forma jak w kalejdoskopie, nie sprzyjała wynikom.

Z kolei w tym roku poszybował najdalej i wywalczył Kryształową Kulę.

Przypomnę o naszych regionalnych akcentach. W grupie 20 nominowanych mieliśmy Artura Boruca i Marcina Dołęgę. Ten drugi zajął nawet 9 miejsce.

PS Oprócz pochwały pisemnej za ten drobny felietonik nie pogardziłbym również jakimś orderem. W przyszłości dobrze prezentowałyby się na mundurku szkolnym.

Zwyczaje wielkanocne

Wielkimi krokami zbliża się Wielkanoc. W tym roku wypada w kwietniu. Nie zapomnijmy złożyć życzeń osobom najbliższym i oczywiście nauczycielom!

W Polsce świąt tych nie obchodzi się tak hucznie jak Bożego Narodzenia. Nie obdarowujemy się nawzajem, jeśli już to symbolicznymi zajaczkami z czekolady, nie ubieramy choinki, nie odwiedza nas św. Mikołaj, ani też nie wypatrujemy pierwszej gwiazdki.

W kościele katolickim, pierwszy dzień świąt rozpoczyna się procesją, po której odprawiana jest uroczysta msza zwana rezurekcją. Później siadamy do świątecznego śniadania. Na Mazowszu (m.in. w Siedlcach) do kościoła, by poświęcić święconkę idą najczęściej najmłodszy. Gdy do niej zajrzemy możemy oczywiście zobaczyć jajka! Często są one pięknie zdobione we wzorki. Jajka są symbolem życia, wiosny i siły. Kiedyś wierzono, że pisanki mają moc odpędzania zła a przyciągania szczęścia i powodzenia. Dzień po Wielkiejnocy jest przez nas szczególnie lubiany. To tradycyjny śmigus-dyngus. Jednak nie każdy rozumie intencję tej zabawy. Bowiem nie chodzi o to, by oblać kogoś wodą tak, by był przemoknięty do suchej nitki, lecz o symbolikę.

Znanym przez nas wszystkim jest zwyczaj wieszania Judasza. Nawiązuje on do zmartwychwstania Chrystusa, przypomina zdradę Judasza. W Wielki Piątek szmacianego Judasza strącano z wieży, bito a następnie szarpano i włóczono po wsi. Później kukła była palona i jej resztki wrzucane do stawu czy rzeki. Tradycja ta była bardzo agresywna związku z tym kościół zabronił organizowania tego widowiska.

Na terenach Małopolski był zwyczaj organizowany przez tamtejsze ludy. W nocy z niedzieli na poniedziałek wielkanocny pojawiają się owinięte słomą maskary, zwane Dziadami Śmigustymi. Twarze ukryte mają za futrzanymi maskami, osmolonymi pończochami, z wycięciami na oczy i nos. Nie odzywają się, wydają tylko pomruki, trąbią na blaszanym rożku. Gestykulując, proszą o datki, polewają wodą. Temu zwyczajowi początek dała pewna legenda z miejscowości Dobra.

Siuda Baba tak nazywa się dawny zwyczaj ludowy obchodzony w poniedziałek wielkanocny.

Swój początek znalazł w świątyni w Lednicy. Kapłanka, która strzegła w niej ognia, wychodziła raz do roku na wiosnę w poszukiwaniu następczyni. Wybrana dziewczyna mogła się wykupić, jednak jeśli nie było jej na to stać, zajmowała miejsce w świątyni. Nazywano ją Siudą Babą, ponieważ przez cały rok miała obowiązek pilnować ognia i nie wolno było jej się myć. Z tej okazji ludność, a dokładnie aktorzy w poniedziałek wielkanocny, zbierają od widzów pieniądze. Jednak, kto się nie wykupi, ten zostanie wysmarowany czarną pastą do butów. Zwyczaj ten obecnie zachował się jedynie w okolicach Krakowa. Takich obrzędów jest jeszcze wiele, ale wydaje mi się, że te są najciekawsze. W każdym regionie Polski te tradycje są inne, ale każde oryginalne.

Przez kościół święta Zmartwychwstania Pańskiego uważane są za ważniejsze niż uroczystość Bożego Narodzenia. Szczególnie młodsze pokolenie jest innego zdania, bo podczas, których świąt rodzice i oczywiście dziadkowie obdarowują nas prezentami??? Oczywiście każdy z nas lubi czekoladowe jajka czy króliczki, ale nie zastąpi to okazji do powiększenia swej garderoby :)

Wielkanoc jest świętem obchodzonym już od bardzo dawna. I chociaż kilkaset lat temu nie było czekolady, ani tym bardziej wytworów z niej, to ludzie bardzo miło spędzali ten czas. Kiedyś Wielkanoc odbywała się w dniu żydowskiej Paschy. Podczas soboru nicejskiego w 325 roku patriarchowie kościoła ustalili, że Wielkanoc będzie odbywała się w pierwszą niedzielę, po pierwszej wiosennej pełni Księżyca, ale nie wcześniej niż 25 marca i nie później niż 25 kwietnia. Jeżeli pierwsza wiosenna pełnia wypada w niedzielę, Wielkanoc jest dopiero w następną niedzielę. W celu ułatwienia obliczeń, ostatnio słyszy się postulaty określenia terminu Wielkanocy na drugą niedzielę kwietnia.

W imieniu redakcji życzę wszystkim nauczycielom i uczniom miło spędzonych, rodzinnych świąt wielkanocnych, koleżankom i kolegom, by szczęśliwy numerok był jak najczęściej wywieszany na tablicy ogłoszeń :)

O niektórych filozofach, czyli „mędrolach”

W jednym z poprzednich numerów „Galaktyki” pisałem o tym, na jakie pytania filozofia szuka odpowiedzi. Przez wiele stuleci myśliciele stworzyli kilka propozycji rozwiązań problemów nurtujących człowieka. Żeby je poznać, trzeba przyjrzeć się historii filozofii. Nie martwcie się jednak, nie będę was zanudzał akademickimi wykładami, bo ani nie jestem do tego przygotowany, ani nie sądzę, żebyście chcieli je czytać. Jest jednak „Historia filozofii”, którą czyta się z wielką przyjemnością, ponieważ napisana została w z dużym poczuciem humoru. Autorem jej jest ksiądz Józef Tischner, jeden z najwybitniejszych filozofów polskich XX w. Związany z Krakowem, przyjaciel Karola Wojtyły, był góralem i dlatego pełny tytuł jego książki brzmi: „Historia filozofii po góralsku”. Pomysł księdza profesora polega na tym, że nie tylko posłużył się on gwarą góralską, ale znanym z historii filozofom nadał imiona swoich sąsiadów i przyjaciół ze wsi Łopuszna, skąd pochodził.

I tak pierwszy filozof znany z historii jako Tales z Miletu w książce Tischnera nazywa się Stasiek Nędza z Pardałówki. To on z nudów wynalazł myślenie. Jego ojciec, który handlował końmi, brał go nie raz do miasta, by strzegł wozu. Ale Stasiowi nudziło się tak siedzieć na wozie. I właśnie dlatego zaczął myśleć. W ten sposób został „mędrol” tzn. filozof. Nie miał on czasu na głupstwa i dlatego się nie ożenił, a brak dzieci tłumaczył tym, że je kocha.

W dalszej części książki Tischner wyjaśnia, skąd wzięło się „twierdzenie Talesa”. Otóż, kiedy budowano wieżę kościelną, skończyła się miara i nie wiadomo było, czy wieżę już kończyć, czy jeszcze nie. Wtedy to Stasiu rzekł, że trzeba pomierzyć cień wieży, kiedy cień człowieka ma taką samą długość, jak wysokość „chłopa” w rzeczywistości. Więc robotnicy zmierzili wieżę i zdecydowali, że ma już wystarczającą wysokość. I w ten sposób powstało twierdzenie Talesa.

Twórcą pierwszej szkoły według Józefa Tischnera był Jędrus Waksmundzki z Ostrowska czyli Pitagoras. Dostać się do niej było nie lada wyczynem, a jak pisze ksiądz, wytrzymać w niej było jeszcze trudniej. Jędrus nauczał w szkole, że światem rządzą cyfry. Twierdził też, że wszystko ma początek, środek i koniec, jeśli zatem chcesz ogarnąć całość, musisz porachować do trzech. Niestety, ktoś rozniósł plotkę, że nauczanie Jędrka ma nieczyste intencje. Ludzie przepełnieni bojaźnią wygnali podhalańskiego Pitagorasa. Ale jego uczniów zwanych „cyfrowacami”, można spotkać w mieście na jarmarku, jak walutami handlują.

Galeria niezwykłych mędrolu jest bardzo bogata i różnorodna. Jeśli chcecie ich poznać, odsyłam do książki (fragment poniżej), chyba że uda mi się jeszcze coś o niej napisać...

Na początku wsędy byli górole
a dopiero pote porobiyli sie Turcy i Zydzi.
Górole byli tyz piyrnymi „filozofami”.
„Filozof”- te jest pedziane po grecku.
Znacy telo co: „mędrol”. A to jest pedziane
po grecku dlo niepoznaki. Niby, po co mo
fto wiedzieć, jak było na początku?
Ale Grecy to nie byli Grecy, ino górole,
co udawali greka. Bo na początku nie było
Grekow, ino wsędy byli górole.

UŚMIECHNIJ SIĘ !!!

Czy wiesz, że:

- Najkrótszy czas produkcji garnituru począwszy od strzyżenia owcy, wynosi 1godzinę i 34 min.
- Rośliny o największych kwiatach to raflezje- osiągają one do 90 cm średnicy.
- Największe na świecie owoce rodzi palma dziworzeczna na Seszelach- waży 25 kg.
- Najdłuższa lekcja na świecie trwała 69 godzin. Rekord pobili uczniowie LO w Strzegomiu.
- Największe jabłko na świecie wyhodowała rodzina Hannersów (USA) - ważyło 1,47 kg.
- Najstarszym uczniem świata jest 84-letni Kenijczyk, kiedy rozpoczął naukę był pradziadkiem.
- Najdłuższy korek drogowy powstał we Francji w 1980r. Miał 176km długości .
- Najgłębszym kanionem świata jest kanion Colka w Peru— 4 200 m.
- Alfabet łaciński składa się z 26 liter, a pismo chińskie z ponad 50 tysięcy znaków.

W czasie przerwy w przedstawieniu cyrkowym dyrektor oprowadza widzów po zwierzyńcu Wskazując na jedną z zagród, woła:

- Oto sensacja, szanowna publiczności! Lew i owieczka żyją zgodnie w jednej klatce!
- I nigdy nie napadają na siebie?- pyta jakiś ciekawy widz .
- Niezmiernie rzadko...
- A jeśli tak się zdarzy ..?- nastaje widz.
- Wtedy po prostu kupujemy sobie następnego lwa...cyrkowego.

Na lekcji języka polskiego pani pyta Mądralę:
- Mamy takie zdanie: „Iksiński jest najlepszym uczniem w klasie”. Czym jest „Iksiński” w tym zdaniu?

- W tym zdaniu to ja nie wiem, ale w naszej klasie Iksiński jest największym rozrabiaką !

- **Oleńko**- pyta pani Mądralowa swoją córkę – kogo najbardziej lubisz w szkole?

- Pana woźnego...
- Taak?! A dlaczego?
- Bo pan woźny zawsze dzwoni w porę na koniec lekcji ...

Mądralowie wybrali się całą rodziną do ogrodu

zoologicznego. Ale najmłodszy strasznie marudzi:
„Ja chcę pojeździć na osle!!!”

Pani Mądralowa prosi męża:- Posadź go sobie na chwilę na ramiona i będzie spokój!

Mama pyta Iksińskiego:

- Skąd masz taki siniak na czole?
- A ... to od myślenia!
- Jak to – od myślenia?
- No bo myślałem, że mnie Mądrala nie trafi tą zło – dowaciałą pigułą...

Najmłodszy Mądrala do swego tysego dziadka:

- Dziadku, nie mogę się z tobą bawić w Indian!
- A to dlaczego ?
- Bo ty jesteś już oskalpowany...



SKŁAD REDAKCJI: Joanna Aksiuto, Mateusz Dolecki, Magdalena Furmanek, Paulina Harań, Paweł Kamiński, Weronika Miazga, Mikołaj Musiał, Joanna Rudnicka, Agnieszka Stańczuk, Damian Starczewski, Karolina Sulej, Cezary Wereszko, Alicja Wysokińska, Sylwia Jasińska, Magda Komar, Aleksandra Kwaśniewska, Bartek Karasek

OPIEKUN– Jolanta Batok